

Jak ucyłem się w erarie okupacji.
 Pierwszy od klasy pierwszej gimn. do swar-
 szej ucyłem się w konspiracji. Komplet
 naszej klasy liczył sawoycaj 10 osób. Wjusz-
 wym roku dziwny był do sporób nauki.
 Wic mieliśmy statego lokalu, tak, że na
 koidy lekejs musieliśmy chodzie do min-
 kania profesorow. Tak wice codziennie 4go-
 diny lekcji odbywały się w czterech miej-
 scach. Było to wyprawdnie bardzo nrykoadne.
 W dury nas rodilo się dziwne usucie; ja n.p.
 nie mogłem robie wyobrazić gimnazjum przed-
 wojemego, kiedy z krigikg w ruku i jednym koo-
 kien mógł uerui podziac do uhoty.

W następnymch latach potwienie o tyłe się po-
 lepnysło, że mieliśmy już staly pokoj i nie
 trzeba było gorniac od profesorow do profes-
 rowa.

Jeśli chodzi o rang nauky, to caly jej wady,
 ktoreg nigdy dotkdiwie w ciurach jwi niej-
 mych studiow się odowura, był brak podro-
 emikow na lekejach, upredny brak map i
 przyrodow dswiadczalnych. W.p. wiele razy
 na lekeji czy to historii czy geografii czy
 wronie na jakiejś lekeji przyrodniczej, musieliśmy
 poprostawac na tym co było powiedziane
 w krigice p mapow - ta istniata w wyobrazeni.

Oczywiście, że wewnątrz na takiej mapie
 jest niektóre miejscowości przybrały
 takie powrocie, że profesor nie chciał w nie
 wchodzić i kategorycznie zaproponował - mówił:
 „nowoży, nie umiem lekceży!” wzięły dnia:
 Tak to na uśmiech podniecająca. imię
 razem razem miedzy sobą go do tych „abstrak-
 cyjnych” przedmiotów. ale więc dziwne, że
 prace, przy takim obciążeniu poziomem nauki,
 nie mogła wydać nadzwyczajnych skut-
 ków.

Craneehi Stefan